**Należytość poczt. opłacona ryczałtem** **Kraków, dnia 15 Kwietnia 1928 r.**

WYCHODZI W NIEDZIELĘ RANO. ROK IV. Cena egz. 30 gr. NR. 14.

# GAZETA NARODOWA

Adres Redakcji i Adm. KRAKÓW PLAC MATEJKI L. 7. I. piętro na prawo.

# W jedności siła.

Czytałem kiedyś ciekawą książkę Jokaja p. t.: „Poruszymy z posad ziemię", z której jasno przeświecała myśl autora, że tylko wspólnym wysiłkiem stwarzają się rzeczy wielkie, które w przyszłości monumentalną po sobie zostawiają pamięć.

Niestety daleko odbiegamy od tej zasady uszlachetniającej dane społeczeństwo, bo łączącej pod jedną egidą jego poczynania i cele.

Zajęci walką wśród ojczystych pieleszy, niewidzimy, a raczej nie chcemy widzieć, hydry, podsuwającej się chytrze w granice naszych praw i przywilejów, przez deprymujący wpływ, druzgocącej ideały i masakrującej sumienia.

Życie nasze wobec takich konjunktur nie w wesołych przedstawia się barwach.

Nikt nie może zaprzeczyć, że żydzi w znacznej części przyczyniają się do niezgody i rozczłonkowania naszego społeczeństwa. Chcćbyśmy tylko wzięli pod uwagę anarchję duchową, nawet bez następstw krwawych, jaką wnosi w nasze życie komunizm, jużbyśmy mieli powód do stworzenia wspólnego frontu przeciw zorganizowanej mafii, której niezaprzeczone sukcesy w sposób tak indyforentny traktujemy. Nie możemy się skoordynować, aby śmiało spojrzeć w oczy niebezpieczeństwu.

Czyżby to było wskutek jakiegoś marazmu, czy tępoty? Nie !... bo gdy występujemy do walki między sobą, opuszcza nas indyferentyzm i niestety, niejednokrotnie wzywamy w sukurs, w celu podtrzymania klasowych antagonizmów, **obcy wrogi nam wszystkim żywioł.** I brniemy w zacietrzewieniu partyjnem coraz dalej, nie zwracając uwagi na smutne rezultaty tych upokarzających nas zmagań.

Ocknijmy się! Spojrzyjmy na wijącą się w konwulsyjnych targach Rosję! na jej moralny upadek — pohańbiene, jakie jeszcze nie było udziałem żadnego cywilizowanego narodu. Przenieśmy się myślą do Meksyku, uprzytomnijmy sobie spełniane tam bezprawia — tępienie wszystkiego, co katolickie. Czy wnikrąwszy w treść tam spełnianych zbrodni, można mieć jakąkolwiek wątpliwość co do pochodzenia Callesa?

Wreszcie zrozumiejmy, że trzymiljonowy balast żydowski u nas skazuje na wynarodowienie, po za granicami kraju, **trzymiljony naszych rodaków.** A silnie zorganizowany element wciąż napływa, my zaś, swarząc się między sobą, patrzymy, przez różowe szkiełka optymizmu na wzrastające wpływy nieprzejednanego wroga. A wszakże trzy miliony żydów w Polsce, to piąta część rozsianych po całej kuli ziemskiej, solidaryzujących się z sobą, bo rozumiejących, że w jedności siła — tłumów Izraela. A więc mamy przeciwko sobie piętnastomiljonowy zastęp jawnych lub skrytych talmudystów.

Postawmy kwestję jasno: Czy my możemy myśleć o jakimś współżyciu z żydami? Czy możemy z nimi utworzyć polityczną całość? Niejednokrotnie przekonaliśmy się, że podobne eksperymenty się nie udają, że z takiej po partacku zmajstrowanej spójni stwarza się konglomerat, od którego zawsze odlepi się pewna część grożąca rozbiciem całego objektu. A więc po co się łudzić? Poco trwać w niepewności — i stwarzając animozje między sobą, zaniedbywać tak dla nas doniosłą sprawę?

Musimy raz przecie znaleźć wyjście z tego labiryntu, w którym, obijając się o ściany, tracimy zapasy energji, szukając i nieznajdując tej nitki Arjadny, która by nas wyprowadziła na światło dzienne.

Słyszałem o liberalnych poglądach doktrynera, który dowodził, że: czy polak, czy cygan, czy żyd, ma równe prawo do egzystencji, byleby spełniał na siebie nałożone obywatelskie obowiązki. Otóżto właśnie: „Byleby spełniał". Pod kategorje obywatelskich obowązków różni różne podciągają sprawy, nawet takie, które ani z etyką, ani z dobrem państwa nic wspólnego nie mają. Bo czyż może stanąć na jednym poziomie religja chrześcijańska z postulatami talmudu? Jakiż „obywatel" uznający ten rzekomy komentarz do Pisma Świętego(?!) może działać w myśl obywatelskich, przez prawo Boskie sankcjonowanych zasad?

**Nie łudźmy się asymilacją i nie bawmy w liberalizm:** białe zawsze pozostanie białem, a czarne czarnem: o tem powinniśmy pamiętać, bo to logika naszego życia.

Dla nas jest jedno prawo i jeden sztandar, pod którym powinniśmy rozwijać nasze ideały. Wysuwanie się poza szranki wyznaczone nam dla okazania jedności i siły, korzyści nie przynosi, a przeciwnie wytwarza ferment przesiąkający aż do sumień naszych.

I w tych szrankach właśnie powinniśmy się skupić, w imię najświętszych haseł, wszyscy Polacy, wysunąć wspólne postulaty, któreby były kamieniem węgielnym pod gmach, tak nam niezbędnej w dzisiejszych czasach, **zgody**. A gdy ten gmach potężny stanie, będziemy mogli wówczas odróżnić swych najbliższych sercu — od notorycznych wrogów.

W jedności siła!

**Jan Włodkowski.**

# Przyszłe losy obecnego Sejmu

## w opinji przedstawicieli poszczególnych ugrupowań.

Żydowska „Chwila" ogłosiła onegdaj wywiady z przywódcami wszystkich większych ugrupowań sejmowych. Z wywiadów tych przytaczamy poniżej najcharakterystyczniejsze:

**Zygdram Kościałkowski**

wiceprezes klubu „Jedynki" uważa, że jeśli ma dojść do zgodnej współpracy Rządu z Sejmem, to musi się przekreślić dzień 27 i zacząć wszystko na nowo.

„Prezydjum dzisiejszego Sejmu — mówi pos. Kościałkowski — pozbawione reprezentacji jednej trzeciej posłów, a ponoszące odpowiedzialność za całokształt prac Sejmu, jest **sprzeczne z najistotniejszemi zasadami wszelkich ciał zbiorowych**.

„Marszałek Piłsudski dał kilkakrotnie w przemówieniach swoich, wygłoszonych do posłów z Jedynki, jak również w kontrasygnowanem przez siebie orędziu Prezydenta Rzeczypospolitej wyraz gotowości dla jak najdalej idącej współpracy z parlamentem. W jego przemówieniach i w jego stanowisku dało się wyczuć chęć nie tylko tej współpracy, ale i odpowiedniego podniesienia parlamentaryzmu w Polsce na właściwe miejsce w ustroju państwa. Stanęły temu na przeszkodzie niestety **resztki partyjnictwa polskiego**. Kiedy nastąpi otrzeźwienie, nie wiem, chciałbym dla dobra państwa i istotnych interesów demokracji, aby ono nastąpiło jak najszybciej.

W obecnych warunkach zgodna współpraca rządu z parlamentem wydaje mi się niemożliwa. Dowodem tego są dwa pierwsze odbyte posiedzenia komisji budżetowej. Jedno było pełne insynuacyj i nienawiści w stosunku do poczynań obecnego rządu, skończyło się jednak przyjęciem przedłożenia rządowego bez zmian. Drugie pełne demagogicznych wniosków, rozdymających budżet inwestycyjny bez szukania nowych źródeł pokrycia, a skończyło się koniecznością odroczenia trzeciego czytania, aby drogą perswazji i zdrowego rozsądku uprzytomnić opozycję, że branie wszystkiego z punktu widzenia potrzeb jednej warstwy społeczeństwa, nie dbając o ogólny interes państwa, jest rzeczą dla państwa szkodliwą.

**Co do przyszłości, to zachodzi wielka wątpliwość, czy w podobnej atmosferze będzie można przystąpić do rzeczowej pracy nad ogromem zagadnień, związanych z całym budżetem państwa.** Przykłady z pierwszych dni sejmowych mówiłyby wręcz przeciwnie. Jeżeli idzie o sam budżet, to Konstytucja przewiduje pewne terminy; przy ich przekroczeniu rząd władny jest operować budżetem we własnym zakresie".

**Mieczysław Niedziałkowski**

wiceprezes P. P. S. i naczelny publicysta „Robotnika" usprawiedliwia zachowanie się lewicy w czasie otwarcia Sejmu tem, że — główne starcie nastąpiło między policją a demokratą (!) ukraińskim posłem dr. Lwem Baczyńskim, a wcale nie między policją a komunistami.

Wybór Ignacego Daszyńskiego — mówi pos. Niedziałkowski — uważam za całko-

wiele uzasadniony przez osobę wybrańca i zarazem przez sytuację. Chodziło nam o to, by marszałek Sejmu był zgodnie z Konstytucją czynnikiem samodzielnym, niezależnym od władzy wykonawczej, a zarazem dającym wszelkie gwarancje „obrony praw i godności Sejmu".

Gdyby stać na stanowisku obowiązującej Konstytucji, nie mogłoby wogóle być mowy o traktowaniu wzajemnego stosunku Rządu do Sejmu, jako stosunku dwu sąsiednich i równoległych potencyj, ale żyjemy niewątpliwie w stosunkach swoistych, które odbiegają od konstytucyjnego układania się władz państwowych. Polska przeżywa kryzys ustroju i dlatego w praktyce istotnie istnieje "problem stosunku Rządu do Sejmu, że wyjaśnienie sytuaji nastąpić może dopiero z chwilą, gdy rząd ujawni swój plan względnie swój pogląd na formy stałego organizowania państwa. ... o ile to nie nastąpi, obawiam się, że **sytuacja będzie lawirowała od konfliktu do konfliktu, od współpracy do współpracy bez większego ładu i składu.**

Nie patrzę w przyszłość ani optymistycznie ani pesymistycznie. Wyjaśnienie musi nastąpić prędzej lub później. Zagadnienie polega na tem, czy siły społeczne, prągnące skierować rozwój Polski na drogi demokracji parlamentarnej, jako formy ustrojowej, będą dostatecznie silne i spoiste, by przeważyły prądy idące w kierunkach innych.

**Dr Stanisław Stroński**

członek Klubu Narodowego (Zw. Lud. Nar. i Ch. N.) uważa, że wybór pos. Daszyńskiego nie był ani przypadkiem ani wynikiem zaniedbań parlamentarnych, gdyż w obecnym Sejmie istnieje większość nieznaczna, ale większość złożona z lewicy i mniejszości, która stoi na gruncie demokracji parlamentarnej i niedopuszcza myśli o jakiejś zmianie ustroju, ograniczającej demokrację parlamentarną. Ta większość wybrała p. Daszyńskiego, uważając to za zabezpieczenie w Sejmie swego poglądu i stanowiska politycznego.

**Napięcie,** jakie się wytworzyło po 27-ym marca b. r. na gruncie sejmowym, wogóle **nie może być,** wedle przewidywań trzeźwych, **usunięte. Można je łagodzić** w ten sposób, że Sejm będzie się zajmował budżetem lub innemi przedłożeniami rządowemi w sposób taki, by nie popaść w zatarg z Rządem. Ale demokracja parlamentarna przeczyłaby sobie samej, gdyby na dłuższy czas dopuściła takie ograniczenie zakresu działania Sejmu. Na gruncie rozporządzeń z mocą ustawy, albo wniosków poselskich, dojdzie się do zatargów.

**W tym stanie rzeczy możliwości są tylko dwie. Albo rychło wybuchną zatargi, albo będą one gniecione w ukryciu z całą możliwością wybuchu.** Ani w pierwszym, ani w drugim wypadku nie ma jednak wyjścia z tego napięcia przez **zmianę ustroju, ku której zmierza Rząd, jak to w orędziu na otwarcie Sejmu zapowiedział p. Prezydent Rzplitej, którą uważa za konieczną prawica i ś odek, chociaż zapewne niejednakowo ją sobie wyobrażają, a której wogóle nie chce lewica i mniejszości.** Utrzymywanie Państwa w takiem napięciu sprzecznych dążności trudno sobie na dłuższy czas wyobrazić, więc **należy liczyć się z tem, że starcie się ich jest nieuniknione w przyszłości raczej niedalekiej. Cała rzecz w tem, aby w tem starciu wzięły górę pierwiastki twórcze, ... aby nie rozgrywało się ono w sposób, rozstrajający Państwo".**

**Dr. Leon Reich**

przywódca sjonistów małopolskich wyobraża sobie, że obecny konflikt nie może być powodem do radykalnych konsekwencyj, to jest do rozwiązania Sejmu. Ale jest to **zarzewie, które może doprowadzić do wybuchu.** „Uważam marszałka Piłsudskiego za człowieka, który nie zwykł darować. Piłsudski przez lata całe żywił gniew przeciw endecji i snuł swoje plany, aż je wykonał i dlatego nie wierzę, by Piłsudski, skoro rzucił nazwisko Bartla na szalę wypadków i zrobił właśnie z kandydatury prof. Bartla probierz współpracy z Sejmem, by zechciał, jeśli mu się to nie powiodło, przejść nad tem do porządku dziennego.

Wątpię z tego powodu, gdyż zachowanie się obozu sanacyjnego w stosunku do Sejmu nasuwa podejrzenie, że nie ma się za miaru go utrzymywać w całym splendorze aż do końca. W tym wypadku trudno bowiem przypuścić, by największy klub sejmowy, który rości sobie pretensje do reprezentowania powagi państwa i utrzymania autorytetu rządu, chciał dobrowolnie rezygnować z foteli marszałka i wicemarszałków. Możliwe jest jednak znalezienie drogi wyjścia, chociaż nie wierzę, by miała ona być kapitulacją Daszyńskiego, o czem się mówi. To ostatnie byłoby znacznie większem podrywaniem autorytetu Sejmu. Wierzę jednak, iż w najbliższych miesiącach — **w każdym razie przed uchwaleniem budżetu, Sejm nie dozna przeszkody w pracy, a nie wykluczam, że w międzyczasie znajdzie się jakiś „modus vivendi".**

Nie wykluczam też, że po feriach świątecznych całe prezydjum Sejmu wskutek jakichś przypadkowych okoliczności ustąpi, a **wtedy nowe wybory prezydjalne doprowadzą do pojednania.** Przypuszczalnie sanacja wysunie inną kandydaturę, niż osobę prof. Bartla i będzie ona akceptowana przez lewicę. Słowem znajdzie się droga, niekompromitująca żadnej ze stron; nie będzie ona dla żadnej ani kompromitacją, ani kapitulacją. **Inaczej muszę niestety wierzyć, że Sejm nowy szybko dobiegłby do mety. Praca w atmosferze dąsów i swarów ze strony rządu, czy największego klubu, musi bowiem nastrajać pesymistycznie".**

---

# Quo vadite liberi muratores Poloniae?

## Masoneria Polska na rozstajnej drodze.

Teraz kiedy do Senatu trafem losowania wszedł wielki mistrz głównego odłamu polskiej masonerji Andrzej Strug (Tadeusz Gałecki) warto jest kwestję masonerji przedyskutować trochę.

Pod wyrazem „mason", nie należy rozumieć, ani coś w rodzaju cyklopa, Polifema, który siedząc w swojej jaskini spożywał z towarzyszy Odysseusza jednego za drugim, ani też nie należy we wszystkich wypadkach rozumieć niewinnego baranka.

Natomiast pod wyrazem „mason" należy rozumieć — pod względem moralno-etycznym — zmienną wielkość której górną granicę stanowią współpracownicy Jerzego Washingtona a dolną najniższą granicę, spółpracownicy Callesa, i t. p.

Tak Washingtona samego, jak i Callesa stawiamy poza ramy dyskusji, albowiem o pierwszym z nich wydała już swój słuszny sąd historja, i to — mimo tego że był masonem — sąd najchlubniejszy; o drugim zaś z nich wyda również historja swój sprawiedliwy sąd, którzy przy ocenie naszych czasów będzie w swem najłagodniejszem brzmieniu stwierdzał z ubolewaniem, że w jego otoczeniu nie znalazł się nikt, któryby mu był na to uwagę zwrócił, że okrucieństwo jest albo perwersją w pojmowaniu zasad etyki, albo wypaczeniem jej, i że z jego otoczenia nie zdawał sobie sprawy z tego nikt, że tylko ciura, niewolnik, durń lub tchórz potrafi być okrutnikiem jeśli dojdzie do władzy. Okrucieństwa w Meksyku należy sobie tylko w ten sposób tłumaczyć, że p. Calles jest ciurami, durniami lub niewolnikami otoczony. Jeżeli są tam i uczciwi, — to są doszczętnie zbałamuceni.

Zacznijmy nasze rozważania od Washingtona.

O szlachetności jego i jak też i jego spółpracowników świadczą następujące fakta z wielu wielu innych. Oni głosili zasady wolności, i stosowali te zasady tak w życiu jak w czasie pięcioletnich walk i zostali im

---

KLEMENS JUNOSZA.

# Czarne błoto.

PAJĄKI WIEJSKIE

Powieść.

Przepraszam pana — w czem się ono zmieniło? We wszystkiem. Przecież ostatecznie sukcesja... Przepraszam pana ona już jest zmierzona, zważona, oszacowana, policzona do jednego grosza. Pan się dziwi, jakim sposobem? My mamy swoje sposoby.... Niech no pan uważa: to pan dostanie; uczyni razem... Zaraz obliczymy, ile to będzie... Odsunęła serwetę ze stołu i wziąwszy kawałek kredy, zaczęła liczyć. Oboje przytem pochylili się nad stołem tak, że głowy ich prawie stykały się jedna z drugą. Nagle Mojsie ukazał we drzwiach blade swoje oblicze i zawołał groźnie: Małka! Oburzona do najwyższego stopnia, piękna kupcowa zerwała się i jak fryga wybiegła obrzucając swego małżonka gradem słów, zapewne nie zbyt pochlebnych: następnie popchnęła go ku drzwiom i poradziła mu, żeby sobie poszedł na spacer, a jej nie przeszkadzał w ważnych sprawach.

— Przepraszam pana bardzo — rzekła, wróciwszy — przepraszam. Mąż miał do mnie pilny interes: załatwiłam go na poczekaniu. On dobry człowiek, ale trochę nudny. No, niech go tam! Zacznijmy ten rachunek na nowo. Młody człowiek ze zdumieniem słuchał, jak wyliczała jego długi, większe i drobniejsze i zestawiła ich sumę z wartością sukcesji. Prawda, że tak jest, jak liczę? — Zapytała, skończywszy rachunek. Myślałem, że trochę więcej...Niech mi pan wierzy, że nie: to dobrzy rachmistrze rachowali mogli się omylić niech o sto, o dwieście rubli, ale nie o więcej: ja za nich ręczę, jak sama za siebie. Jeżeli pan zechce zapłacić swoje dłużki, to pieniędzy panu nie wystarczy, a każdy będzie się upominał, będą panu robić przykrości: ale myśmy obmyślili dla pana sposób. Aj, jak ja się przy tem napracowałam dużo. To była na pana cała komisja, skończyło się na tem, że postanowiliśmy pana ożenić. To jest jedyna apelacja dla pańskich interesów i jeżeli pan tego nie zrobi, to może być źle... Ale pan posłucha dobrej rady. Pan się ożeni: ja panu każę.

— Dajmy na to, ale z kim?

— Z pardzo ładną panienką.

— Czy ją znam?

— Dlaczego nie?

— Sąsiadka, starsza córka pana Boreckiego z Brzozówki. Może nie ładna?

— Przystojna... Tylko? Na moje oko ona śliczna jest, a jak delikatna, jaka edukowana i bogata! Panu Boreckiemu nie brakuje pieniędzy. Podobno....

— My wiemy. Zresztą nie wielka sztuka wiedzieć: jego dochód duży a wydatki małe on, za nim grosz wyda to wprzód dziesięć razy obejrzy. Taki człowiek zawsze ma pieniądze odłożone On się nie przyznaje do majątku, on narzeka na ciężkie czasy, ale wszyscy bogaci lubią narzekać. Taki zwyczaj ich. Ja jestem dla pana bardzo życzliwa, myśmy wszyscy życzliwi — więc rozgłosiliśmy, że na pana spadł wielki majątek. Ten głos poszedł po całej okolicy i do Brzozówki też trafił. Pan Borecki złakomi się napewno: tylko niech pan kuje żelazo póki gorące, niech pan nie bałamuci. Póki o panu mówią, trzeba korzystać z czasu i jechać do Brzozówki.

— Ech! Moja pani — odrzekł młody człowiek — odkładać, czy nie odkładać, to, jak ja myślę, jest wszystko jedno.

— Jak to wszystko jedno?

— Sądzę, że choćbym nie miał żadnej suksesji to chyba Borecki córkę by mi dał.

(C. d. n.).

również wierni po osiągnięciu zwycięstwa.

Jak wiemy, w czasie tych walk brało udział także i naszych dwóch wybitniejszych rodaków: Kościuszko i Pułaski. O ile do Pułaskiego odnosił się Washington bardzo życzliwie i serdecznie, gdyż ten był po największej części u jego boku, o tyle do Kościuszki odnosił się on nieco chłodniej albowiem u Kościuszki przeważał za silnie pierwiastek katolicki; ale mimo wszystko stosunek był zawsze życzliwy i zupełnie poprawny.

I tak Washington zdając o Kościuszce relację prezesowi Kongresu, (o ile Amerykanie nazwiska Kościuszki wymówić nie potrafili, wymawiając je: „Koszuko", o tyle Washington nie mógł sobie z początku jego nazwiska zapamiętać), pisze więc o nim w swem sprawozdaniu z dnia 10. listopada 1777 r. w następujący sposób:

„....według otrzymanych przezemnie ścisłych informacyj inżynier Armji Północnej — nazywa się jakoś na K — jest człowiekiem wyższych zalet i zasługuje, ażeby go mieć na pamięci".

I zpóźniejszych relacji o nim widzimy, że „mason" Washington wydaje jak najchlubniejsze świadectwa o nim.

Po wywalczeniu niepodległości widzimy, że dzięki akcji tego pokroju wolnomularzy **znosi się** wszystkie prawa ograniczające katolików( jak n. p. wirginijskie prawa, które przed wywalczeniem niepodległości zabraniały katolikom nauczać w szkołach, nosić strzelby, kupować konie, składać świadectwo w sądzie i t. p. Również i Indyanie zostali uznani za równouprawnionych.

W jednym wypadku okazali się ci masoni niezbyt silnymi, a oto wówczas, kiedy w r. 1790. stan Pensylwania podała petycję do Kongresu zaklinającą w imię sprawiedliwości i miłosierdzia aby zakazać kupna i sprzedaży niewolników; tę petycję podpisał sędziwy Franklin. Tę petycję skwitowano milczeniem, a o Franklinie puszczono pogłoskę, że zwarjował na starość. Sprawę zniesienia niewolnictwa uregulowano w siedemdziesiąt lat później dopiero drogą wojny tzw. sesesyjnej. Washington sam, jeszcze przed śmiercią uwolnił swych niewolników.

Tego rodzaju postępowanie masonów ówczesnych w Ameryce można przepisać temu, że w ówczesnych lożach amerykańskich nie było żydów zakażonych talmudyzmem, i że ideologja masonów szła jedynie po linji etyki Starego i Nowego Testamentu.

Stary Testament (Deut. XVII. 20.) daje wskazówki, jakim król być powinien, z czego też wynika nauka i dla każdego wykonawcy władzy; wiersz 20 powiada:

A niech się nie podnosi serce jego w pychę nad bracią swą, ani się uchyla na prawą albo na lewą stronę, aby długi czas królował on sam i synowie jego nad Izraelem.

I stosując się do szczytnych zasad amerykańscy masoni byli tak długo poczciwymi i prostolinijnymi ludźmi, aż wnukowie Waschingtońskiej Generacji wpuścili żydów do loży, którzy pod pokrywką Starego Testamentu wszczepili tam jad talmudyzmu. **Talmud bowiem każe żydom uważać gojów za bydło, a żydzi zaś każą masonom uważać niemasonów czyli t. zw. „profanów" za pył, za proch.**

Masonów z czasów Waschingtona można uważać za **mrówki**, a więc stworzonka małe, pracowite i pożyteczne.

(Mrówki bowiem o ile pozostają w mrowisku, są nadzwyczaj miłe i sympatyczne zwierzątka; chłopi na wsi twierdzą, że one czasami nieproszone włażą im do garnków z miodem i w tym wypadku są naturalnie mniej sympatyczne).

Żydowstwo talmudyczne należy uważać jedynie za wesz tyfusową. Ponieważ mrówki z wszami tyfusowym zaczęły się w loży łączyć, to nic dziwnego, że z tej mieszaniny powstały karaluchy szabesgojowskie, mające więcej wspólnych cech z wszą tyfusową i stanowiące obok nich drugą plagę ludzkości, a nie mających ani dalekiego podobieństwa do mrówek. I ta wesz tyfusowa używszy tych karaluchów i zbałamuconych mrówek za swe narzędzia rozkładu ot w jaki sposób wyraża się o nich, w swoich publikacjach:

Niewierni wstępują do lóż z ciekawości, albo w nadziei osiągnięcia wyższej pozycji w społeczeństwie.

My staramy się dla nich o powodzenie i wyzyskujemy ich samozłudzenie, pod wpływem którego oni dają sobie wszystko suggerować.

Im to ani na myśl nie przychodzi, do jakiego stopnia nieświadomej głupkowatości nawet najrozsądniejsi niewierni zostają doprowadzeni przez uleganie tym samozłudzeniom i jak łatwo można ich wyjrowadzić z równowagi, przez to, że z oczekiwanego aplauzu nie otrzymają i jak nisko oni mogą się poniżyć aby uzyskać ten aplauz z powrotem... Znajomość tego psychologicznego momentu ułatwia niezmiernie kierowanie nimi.

To zdanie żydów w wolnomurarzach powinni sobie nasi wolnomularze zapamiętać. **W tem oszczerstwie jest cień prawdy** rozdmuchany przez talmudystów do potwornych rozmiarów.

O wiele sprawiedliwszym o przedwojennych masonach lwowskich jest sąd ś. p. Franciszka Jaworskiego, który brzmi:

„Masonerja na gruncie lwowskim pełna jest osobliwych i egzotycznych prądów, na dnie których pomięszało się wszystko: i zasady ogólnoludzkiej i chrześcijańskiej moralności razem z pospolitem oszustwem, — tajemnica z bezdenną pustką wewnętrzną, dążność do udoskonalenia z żądzą intrygi, działanie patrjotyczne z zabawą i t. d.

Czasami bowiem zdawało się naszej masonerji, że nie może pracować z katolikami, coby potwierdzało prawdziwość powyższych słów.

Po przewrocie majowym i nasza masonerja uspokoiła się i ustatkowała odrobinkę. Obecnie są na rozstajnej drodze; albo pójdą po linji ideologji Washingtona, albo ideologji Callesa. **O ile cieszyć nas będzie, jeżeli pójdą po linji ideologji Washintona,** bo jeżeli już jest polski mason, to niech będzie przynajmniej lepszy; — gdy pójdą po linji Callesa, a to nam jest obojętne. Jeżeli się narażą na śmiech, to jest ich rzecz, która nas ani nie grzeje, ani nie ziębi. Lecz skutków Callesowych nie osiągną w Polsce, bo Polacy to nie Meksykanie.

A teraz omówmy trochę samo sedno sprawy.

Oni mają w swej symbolice trójkąt, i my katolicy mamy w naszej symbolice trójkąt, tylko jest ta różnica między nami, że oni patrzą się na boki swego trójkąta, a nie patrzą w środek jego. A my zaś patrzymy w środek, a potem na boki trójkąta naszego. Boki ich trójkąta oznaczają u jednych masonów: 1) wolność, równość i braterstwo, zaś u drugich, wiedzę, pracę i wytrwałość. Niektórzy z nich przedstawiają swój trójkąt wierzchołkiem w dół. W środek swego trójkąta nie patrzą, gdyż w środku niema nic. I ci z pomiędzy nich, którzy tę pustkę spostrzegli, zaczęli się jedni patrzeć ku Rzymowi a drudzy oglądać za gwiazdą bolszewicką.

W naszym trójkącie równobocznym widzimy oko symbolizujące nam Opatrzność Stwórcy Wszechrzeczy; od boków naszego trójkąta idą promienie na wszystkie strony. Podstawa naszego trójkąta symbolizuje nam: prawdę, zaś jeden bok: piękność, a drugi bok: dobroć, i wobec Boga jesteśmy wolnymi, równymi i braćmi.

Po roku 1717 uratowała się angielska masonerja od ogólnego pośmiewiska w ten sposób, że wspierała ubogich i uciśnionych. Londyniacy widząc zorganizowanych mężczyzn poubieranych w fartuchy i inne godła, i paradujących przy każdej sposobności, zaczęli z nich kpić, ale przekonawszy się o ich jałmużniczej działalności, zostawili ich w spokoju. Tak samo w naszej obecnej dobie, stoi wolnomularstwo wszechświatowe a szczególnie i polskie na rozstajnej drodze: albo pójdzie po linji ideologji Washintona, albo po linji Callesa. Polskim wolnomularzom życzymy od serca — aby poszli po tej pierwszej linji — albowiem pod Washingtonem byli Kościuszko i Pułaski.

Tych parę uwag pod adresem Brata-Polaka — Najczcigodniejszego Wielkiego Mistrza — kierującego praca pod jego magistralnym młotkiem — celem uprawiania „królewskiej sztuki" zbierających się Braci-Wolnomularzy — Andrzeja Struga, poświęca podpisany poniżej brat nowicjusz III Zakonu św. Franciszka.

**Jan Kozicki.**

# Podejrzane apostolstwo wśród gojów!

## Dziwny Komunikat K. A. P. czyli jeszcze o „głośnej neofitce".

Dnia 23 lutego br. Katolicka Agencja Prasowa (K. A. P.) Nr. 33 zamieściła dziwny komunikat, który w całości przytaczamy:

„Niedawno w Wiedniu **w filozoficzno-teologicznej sekcji austrjackiego Towarzystwa św. Leona, przemawiała konwertytka z judaizmu** p. Marja Franciszka **van Leer**, charakteryzując religijność nowoczesnego żydowstwa. Prelegentka, **wybitna indywidualność, która po długich, bolesnych błądzeniach i poszukiwaniach, uznała w Chrystusie Mesjasza**, powiedziała między innemi co następuje:

„Izrael z dawien dawna **jest piastunem** myśli mesjanicznej, która przed wcieleniem Chrystusowem ujawniała się na drogach wytkniętych przez samego Boga. Gdy jednak wybiła wielka godzina, Izrael uosobiony w swych faryzeuszach i uczonych **spał, mimo**, że mędrcy ze Wschodu raz jeszcze włożyli mu do ręki Pismo, z którego winien był się przekonać, że Mesjasz musiał przyjść na świat w Betleem. **Od tej chwili Izrael stracił zupełnie grunt pod nogami.** Ale **pozostało oczekiwanie**, a ze wszystkich dążeń żydowstwa, czy to religijnego, czy liberalnego, promieniuje przekonanie, że Mesjasz przyjdzie jeszcze **wszystko jedno, w jakiej postaci. Boga, człowieka, sędziego, czy też może w formie mesjanicznego państwa pokoju, miłości i sprawiedliwości. Rozwiązanie kwestji żydowskiej** mimo tysiącznych prób nie **uda się nigdy**, ponieważ Izrael **nie jest ludem podobnym do innych**, jest on narodem **zawsze związanym z Bogiem i mającym swój własny, odmienny los**. Cokolwiek go spotkało, zawsze, jak świadczy historja, było wynikiem wyraźnie widocznej woli Bożej.

**Wszystkie narody usiłowały pomścić na Izraelu** cześć Boga, ale (jak mówi Goes) „Gdy ludzie chcą być mścicielami czci boskiej, stają się katami". W wiekach średnich nawracanie żydów gwałtem na katolicyzm pokazało całą swą bezskuteczność i zrodziło tylko męczenników.

Dlaczego tak trudno uwierzyć żydowi w Chrystusa, jako Mesjasza, chociaż świadectwa proroków są tak jasne? Dla **nas, wierzących**, łatwo to rzecz wierzyć, że Chrystus jest Mesjaszem — ponieważ z samego życia Zbawiciela widzimy, że przepowiednie proroków o Chrystusie spełniły się ze wstrząsającą dokładnością. Ale żyd wie z historji swego **ludu**, jak straszny bicz Boży spadał na Izraela, **ilekroć ten wielbił obrazy, lub inne przedmioty** i zrósł się z przeświadczeniem, **że Boga wielbić można tylko w duchu**, dlatego **przeraża go możliwość modlenia się do człowieka, lub nazywania tego człowieka Bogiem.** Nigdzie, w żadnej literaturze świata myśl ta nie została wyraźniej oddana, niż w dramacie żyda Werfel'a: „Paweł pośród Ży-

dów", żyda. który kochał Chrystusa. Ale nawet wtedy, **gdy żyd kocha Chrystusa, to i tak trudno mu jeszcze uznać Go za Mesjasza. Żydzi chcieli wyczytać z Ewangelji, że Chrystus był pierwszym socjalistą.** Jak to się stało? Wiara jest łaską Bożą. Kto nigdy nie uczynił znaku krzyża, nie wie, co znaczy „W imię Ojca i Syna i Ducha św.". Gdy dziecko chrześcijańskie jest ochrzczone w kolebce, staje się jak gdyby dziecięciem królewskiem, na które spływa światłość, nim ono otworzy, i pokarm przyjmie. Jest to wielka tajemnica, niedostępna dla niewierzącego Izraela. **Wszyscy żydzi są dziś zdezorjentowani.** Czyż nie jest to znakiem czasów, że bardzo niedawno ostrzegano pewnego rabina, by nie mówił o Chrystusie, **ponieważ lud żydowski dąży w objęcia chrześcijaństwa?** (??!?! co? gdzie? kiedy?! — przyp. nasz). Czyż nie dowodzi tego samego fakt następujący: przed dwoma laty w N. Jorku pewien rabin (Stephan Wiese, o którym swego czasu obszernie pisaliśmy — Przyp. Red.) pouczał w kazaniach swych słuchaczy, że Izrael nic lepszego nie może uczynić, jak tylko przyjąć naukę Chrystusa. Sąd rabinacki z 72 rabinów, zwołany w celu wyklęcia rebeljanta, **uniewinnił go 69 głosami** przeciw 3-em. Czyż nie jest dalej symptomatyczne dla duszy dzisiejszego Izraela, że w Budapeszcie istnieje **sekta żydowska,** która nazywa się **„gminą wierzących w Chrystusa żydów węgierskich?"**

Prelegentka wyliczyła tu szereg niezwykłych nawróceń się żydów obu płci i różnego wieku i mówiła dalej:

„W ten sposób chciałam pokazać, że Bóg **nie odrzucił swego** ludu izraelskiego. Gdy nadejdzie wypełnienie się czasów. Izrael całemi **jasnemi(?)** tłumami, z płonącą w sercach radością cisnąć się będzie do Chrystusa i wynagrodzi Mu to, czego nie uczynił w ciągu dwóch tysięcy lat. Wówczas Kościół **przy pomocy olbrzymiej apostolskiej siły żydów ogarnie cały świat** ku czci Chrystusa, Króla i Mesjasza".

Tyle komunikat, zamieszczony i podany szerszemu ogółowi Polaków-Katolików — ale gwoli czego? — ta kwestja pozostaje otwartą.

Jeszcze bardziej zagadkową okolicznością jest brak jakiegokolwiek komentarza, o co aż prosi się treść wyjątku z przemówienia tej szczególnej „apostołki", wyjątku pełnego niedomówień, przemilczań i nawet wręcz fałszów, co stanowi istotę typowo żydowskiej metody prowokacji i zaćmiewania aż nadto tępej umysłowości głupich gojów, tak łatwo idących na lep kłamliwej, perfidnej i obłudnej frazeologji, podlanej nieco syropem religijności chrześciańskiej.

O akcji panny van Leer już zabieraliśmy głos na łamach „Gazety Narodowej", przestrzegając ogół katolicko-polski przed niebezpieczeństwem ze strony wychrztów, częstujących odczytami w dość natrętny i bezczelnie reklamowany sposób tych, którzy bez takich „misjonarek" najzupełniej mogą się obejść, mając swoją własną Hierarchję Duchowną.

Odnosi się wrażenie, że osobistości tego rodzaju odurzają i chloroformują rdzennych autochtonów-patrjotów-chrześcijan, oraz **usypiają ich czujność** w przededniu ostatecznego ataku armij talmudycznego Antychrysta na cały dorobek duchowy i materjalny nie-żydów, zapracowany pod macierzyńską opieką Matki naszej Kościoła katolickiego.

Nie chcąc być gołosłownymi, uzupełniamy to, co właściwie K. A. P. powinna była zrobić, i podajemy pod rozwagę czytelnikom parę komentarzy.

Zmuszeni jesteśmy sprostować nasamprzód nieścisłe twierdzenie K. A. P., jakoby żydówka ta po „długich i bolesnych(?) błądzeniach i poszukiwaniach" przyjęła chrzest.

P. van Leer jest to osoba z awanturniczą przeszłością, brała czynny udział w rewolucji w Niemczech w 1918 r. i, ratując się przed grożącym jej sądem wojennym, schroniła się do pewnego franciszkańskiego klasztoru, gdzie jakoś zbyt spiesznie ochrzczono ją. Jeszcze dobrze nie przyswoiwszy sobie i nie zrozumiawszy katechizmu — zaczęła apostołować, terroryzując i hypnotyzując swą wymową... gojów-chrześcijan; nie uniknął [illegible] sieci i O. van Asseldonch, z którym była założyła „Towarzystwo Przyjaciół Izraela". Co się tyczy działalności panny van Leer wśród żydów — to ta przedstawia się **bardziej niż skromnie.** „Apostołka" — jak widzimy — raczej odbywa swe „podróże misyjne" **pośród tych, którzy po raz drugi wcale chrzczeni być nie potrzebują.**

Dalej trzeba omówić niektóre z kłamstw „neofitki"; otóż Izrael właśnie z dawien dawna nie **jest** piastunem myśli mesjanicznej, a nim **był;** przestał nim być, skoro za zbrodnię bogobójstwa został przez Boga narodem **odrzuconym;** sukcesja misji Izraela przeszła na Kościół katolicki, i ci, co tego Kościoła są członkami — są zarazem **Izraelczykami z ducha,** o których wspomina św. Paweł. Żydzi staną się nimi, ale wtedy, kiedy **bezinteresownie** przyjmą chrzest i uznają Tego, którego ich przodkowie jako szalbierza i oszusta na śmierć krzyżową skazali, wołając świętokradzko: „Krew Jego **na nas i na syny nasze!"**

Czy Izrael stracił grunt pod nogami — to jeszcze pytanie.

Naród żydowski uporczywie trwając w błędach i obrzydliwych zabobonach talmudyzmu, wciąż oczekuje Mesjasza i to **w całkiem określonej postaci:** „— żydowstwo liczy na to, że on będzie ziemskim władcą, który świat cały z resztą ludzkości (bydła z ludzkiemi twarzami — wedle talmudu) rzuci żydom pod nogi, dając żydowstwu pełnię władzy i wpływów — i tak sobie żydzi komentują i wyobrażają rozwiązanie „kwestji żydowskiej" — nie dopuszczając nawet myśli o rozwiązaniu przeciwnem — to jest o emancypacji nieżydów z pod wpływów żydowskich.

Aryjczycy odważający się rzucić tę ostatnią myśl pod rozwagę swym współplemieńcom, giną śmiercią fizyczną (kawaler Gougenot des Mousseaux, hr. Czerep-Spiridowicz) lub cywilną (zacny i światły redaktor „Przeglądu Judaistycznego", zmuszony do milczenia przez swych spodlonych i nikczemnych szabesgojów-rodaków).

Czy tylko obawa czczenia „człowieka" i nazywania go Bogiem jest przeszkoda do przyjęcia chrztu przez żydów — to również kwestja.

Nam się wydaje, że istotną przezkodą jest **psychika żydowska, nasycona jadem ideologji talmudycznej,** która obiecuje żydom również szczęście po śmierci na niesłychanie dogodnych warunkach — pozwalając i rozgrzeszając z góry wszelkie ich zbrodnie, co więcej, ogłaszając je jako **zasługę i akt cnoty.**

Szczere i bezinteresowne przyjęcie chrztu przez żydów nakazuje zmienić i przebudować całą strukturę duchową żydowstwa, praktycznie biorąc — wtedy żydzi muszą wyrzec się raz na zawsze swej obłąkanej megalomanji, przestać uważać się za „naród wybrany" i pożegnać z ideą podboju świata, oraz **uznać równość praw i dla nie-żydów.**

To jednak wymaga szczególnej łaski Bożej, oraz również i **dobrej woli** ze strony żydów.

Pierwszemu czynnikowi wolna wola ludzka zawsze może okazać sprzeciw; drugiego czynnika tymczasem ze strony żydowstwa nie widać zupełnie. Wobec tego trudno bawić się w proroctwa i przepowiednie, lub stawiać horoskopy; przyszłość Bogu tylko jest wiadoma. Jeżeli rabin Wiese z Nowego Jorku nie kłamał, prawiąc o dążeniu żydów w objęcia chrześcijaństwa — to tem lepiej, ale, przyjmując chrzest — niechaj żydzi nie liczą i nie spodziewają się żadnych korzyści i doczesnych przywilejów **za to,** bo nic im nie damy, a z naszego środowiska i mimo chrztu będziemy usuwać, nie posiadając **żadnych sprawdzianów,** czy chrzest przyjęli oni **szczerze czy nieszczerze.**

Pod adresem zaś K. A. P. dodamy, że nie możemy oprzeć się zdziwieniu, przeczytawszy ten urywek z prelekcji wychrzty, bałamutny, mętny i zagadkowy, a zamieszczony bez żadnych zastrzeżeń.

**M. Stojanowicz.**

# Sejm z pytajnikiem.

Dookoła przyszłości i losu obecnego Sejmu mnożą się liczne pogłoski, które pomimo rewizyty marsz. Piłsudskiego u marsz. Daszyńskiego, tem samem załagodzenia konfliktu, jaki powstał z powodu wyboru marszałka Sejmu — utrzymują się w dalszym ciągu.

Żydowski „Moment" pisze o nich w ten sposób:

„Dobrze poinformowane źródła" zapewniają, że żywot Sejmu będzie trwał **aż do przyjęcia budżetu na rok 1928 29, a potem przeprowadzi rząd nowe wybory.** Ponieważ zaś partje „nie przyjdą jeszcze do siebie" po ostatnich wyborach, będzie rząd mógł zapewne przeprowadzić zdecydowaną większość.

Inne „dobrze poinformowane źródła" zapewniają, że sejm nie dożyje nawet końca rozprawy budżetowej, albowiem **Rząd zażąda wkrótce pełnomocnictw dla siebie, ponieważ obecny Sejm pełnomocnictw takich napewno nie da, a więc „podziękuje mu za pracę.**

Jeszcze inne „dobrze poinformowane źródła" zaprzeczają i pierwszemu i drugiemu przypuszczeniu, zapewniając, **że znajdzie się droga porozumienia między Sejmem i rządem i że Sejm nie zostanie rozwiązany.**

Motywują to różnemi okolicznościami, a w szczególności tą, „iż rząd nie uczyni niebezpiecznego eksperymentu rozwiązania Sejmu i przeprowadzenia nowych wyborów".

A no zobaczymy.

# Jeszcze o demagogji lewicowej.

**Na marginesie wystąpień posłów lewicowych, a zwłaszcza z P. P. S. w pierwszych dniach prac nowego Sejmu.**

Demagogję posłów lewicowych, a zwłaszcza z P. P. S. ujawnioną tak jaskrawie w czasie obrad nad preliminarzem budżetowym i ustawą o inwestycję — piętnuje temi słowy warszawski „Głos Prawdy":

Przybyli dobrodzieje, silni „wolą ludu", napompowani demagogją starą i wyświechtaną do cna, dobrodzieje upośledzonych, spragnionych, bezdomnych. Rozpoczęły się w Sejmie debaty budżetowe—i nuże, dobrodzieje ci, lepsi, pracowitsi, skwapliwsi do czynienia dobra być chcą, niż rząd. Przez sześć lat Polską rządzili, dobrem państwowem władali, kasy państwowe systematycznie i nazbyt ohotnie wypróżniali, **dobrodziejami byli dla siebie, dla innych twórcami nędzy.** Dopiero obudziła się w nich troska o naród, o „najszersze warstwy" —

jak się to pięknie nazywa, o byt pracowników, — wtedy, gdy o tym bycie, o tej doli pracujących rzesz pomyślał kto inny i nietylko pomyślał, ale realizować począł postulaty życia. Sześć lat słyszały te warstwy biedujące, że skarb pusty, że nic dla nich uczynić nie można, że „będzie jeszcze gorzej", sześć lat sączono pesymizm, rezygnację, niewiarę we własną pracę, niewiarę w wysiłek ducha i mięśni. Oni teraz obudzili się dobrodzieje! Jakżeby ktoś inny mógł to zrobić, by ludowi lepiej, pewniej, dostatniej się życie układało — bez nich Któżby też mógł przypuścić, że pozwolą komukolwiek, jeśli nie sobie, zdyskontować twardą, moralną, celową a nieustępliwą pracę stabilizacyjną Rządu! Pojąć nie mogą, jakby też mu można odebrać monopol na czynienie dobra ludowi.

Przybyli tedy dobrodzieje do Sejmu i w pierwszych dniach prac sejmowych upomnieli się o przywilej czynienia dobra. A więc wnoszą o powiększenie budżetu na inwestycje! Jacyż zacni, jak uczciwi, jak zatroskani o kraj — dobrodzieje! Teraz nagle zobaczyli, że brak szkół, brak gmachów państwowych. Gdzież byli — wszak posłowali i w owym czasie, — gdy za ich wolą i uznaniem zamykało się szkoły ze względu na budżet! Gdzież byli wówczas i co robili, gdy redukowało się wydatki na budownictwo? **Dlaczegoż przez sześć lat ich rządów corocznie wzrastały rzesze bezrobotnych, bez nadziei wyrzuconych na bruk?** Dziś radziby całą Polskę zabudować, upiększyć — gdy nie ich pracą i staraniem nie dobory kasowe się skończyły, a w skarbcu zapasy złotowe kuszą. Cóż szkodzi powiększyć budżet, gdy się nad nim nie pracowało, gdy jego realności pojęcia się niema i mieć nie chce, gdy się za jego wykonanie i dalsze losy skarbu nie odpowiada. Wygodnie i pięknie jest być dobrodziejem, szafując dobrami — nie swemi i przez kogo innego zdobytemi. Mówiło się, że niema w Polsce ludzi myślących o powszechności, myślących o całości narodu — niesłusznie. Spójrzcie, lu to pod jedynym dachem przy ulicy Wiejskiej macie dobrodziejów!

A potem, a raczej równocześnie druga sprawa. Toczy się dyskusja o dodatki do pensyj pracowników państwowych — i referent w komisji budżetowej prof. Krzyżanowski stawia wniosek, by przyznać urzędniczej rzeszy, tak srodze przez los i przez rządy parlamentarne i nieparlamentarne w latach minionych krzywdzonej, dodatek w wysokości 45 proc aż do czasu uregulowania zasadniczego płac urzędniczych przez Sejm. Pogarną się do stołu dobrodzie je, pokwapią, chcąc dać więcej, prędzej, sku teczniej. Jacy, poczciwi, jak głęboko troską przejęci! Skarżyliście się biedni urzędnicy, że nie mieliście do kogo zwrócić się w Sejmie o poparcie waszych słusznych żądań. Spójrzcie, ilu tam dobrodziejów na was czeka, jak głęboko współczują z waszą dolą, z jakim pietyzmem przeorywują twardy grunt poprawy waszych uposażeń! Spójrzcie, jak p. Zaremba myśli o Was — chce być lepszym, bliższym waszemu sercu — i głosom od Rządu, chce więcej i lepiej i szyb ciej dla Was. Wprawdzie za czasów rządów Witosowo-Grabskich **obcinał Wam w spokoju pobory, żądał Waszych ofiar,** ale się zmienił, przekonał i przerodził — w dobrodzieja! I potem woła głośno, publicznie: jam jest, który was zbawić mogę, pójdźcie do mnie pracowici i wydziedziczeni, a ja was z kas, przez Rząd Piłsudskiego napełnionych utuczę! Bo i sam utuczony być pragnę! I spieszcie, wejrzyjcie w prawdę wewnętrzną zatroskanych o Wasz los dobrodziejów z pod znaku panów Zarembów, a jeśli dojrzycie gdzie fałsz i obłudnej demagogji skrzywdzenie, — nie wierzcie oczom swoim i podejrzeniom, albowiem są to rzeczywiście dobrodzieje odważni, zdecydowani bronić wszystkiego i wszystkich — przeciw wypracowanemu skrzętnie i ogłędnie planowi gospodarczemu — ku własnej chwale.

# Nowy system płac urzędniczych.

**Podwyżka poborów urzędniczych o 25%.**

Jak donoszą nam z Warszawy, w najbliższych dniach ma się ukazać ostatecznie opracowany projekt ustawy o uposażeniach funkcjonarjuszy państwowych.

Projekt ten przewiduje **podwyżkę płac urzędniczych o 25 procent, oraz zupełną zmianę płac urzędniczych przez skasowanie dodatku mieszkaniowego, który zostanie włączony do pensji do tzw. dodatku rodzinnego.** Będzie również wprowadzony **system indywidualnego wynagrodzenia dla urzędników o specjalnych kwalifikacjach.**

Projekt przewiduje ponadto **wprowadzenie specjalnej kategorji uposażeniowej dla urzędników administracji ogólnej, a więc ministerstwa spraw wewn., województw i starostw.**

**Regulacja płac P. K. O.**

Nowo mianowany prezes P. K. O. Henryk Gruber oświadczył, że pierwszem jego zadaniem będzie **uregulowanie płac urzędniczych w P. K. O. i zrównanie ich z płacami pokrewnych instytucji jak Bank Polski i Bank Gospodarstwa Krajowego.**

Jak wiadomo dotychczas płace urzędników P.K.O. (instytucji bankowej) stały poniżej poziomu płac podobnych instytucji państwowych jak Bank Gospodarstwa Krajowego, Państwowy Bank Rolny itd. Urzędnicy P.K.O. pozbawieni zostali dodatków mieszkaniowych i rodzinnych i wogóle wszelkich ulg przysługujących urzędnikom państwowym jak zniżki kolejowe, opłaty szkolne i t. d. i od dłuższego czasu przeprowadzają akcję w kierunku poprawy bytu. Zapowiedź nowego prezesa P. K. O. spotka się więc zapewne z ogólnym uznaniem wśród rzeszy pracowników tej nieslychanie pożytecznej instytucji.

# Przedłużenie godzin pracy w handlu i przemyśle.

Jeden z ostatnich Dz. Ust. przynosi nowe przepisy w sprawie godzin w handlu i otwarcia zakładów handlowych oraz przemysłowych. Odtąd czas sprzedaży towarów, otwarcia sklepów i wszelkich miejsc zawodowej sprzedaży **nie może przekraczać w dnie powszednie 10 godzin na dobę.**

Wyjątek czyni dekret dla **jatek, wędliniarni, sklepów spożywczych,** nie zajmujących się sprzedażą napojów alkoholowych, które w dniach powszednich mogą być otwarte nawet 12 godzin na dobę.

Uprzywilejowane są ponadto:

**Fryzjernie,** które w soboty i w dniach przedświątecznych mogą być otwarte do 12 godzin na dobę, w innych zaś dniach tylko 10 godzin.

**Budki i kioski, sprzedające tylko wodę sodową,** które w czasie od 1 kwietnia do 30 września włącznie mogą być otwarte od godziny 9 do 21.

**Sprzedaż uliczna gazet i tytoniu** dozwolona jest w dniach powszednich od godziny 7 do 23.

W sprawie czasu otwierania i zamykania sklepów przynosi dekret następujące postanowienia: Sklepy, zakłady i miejsca zawodowej sprzedaży, z wyjątkiem wyżej wymienionych uprzywilejowanych zakładów, mogą być otwarte w soboty i dni przedświąteczne do godziny 20, a zakłady fryzjerskie do godziny 21 włącznie. — W wigilję Bożego Narodzenia i w Wielką Sobotę wszystkie miejsca zawodowej sprzedaży oraz fryzjernie, mogą być otwarte tylko do godz. 18-tej.

# Pomiędzy żydami.

**ILU ŻYDÓW ZAMIESZKUJE W BUŁGARJI?** Ostatni spis ludności w Bułgarji wykazał, że w całym kraju mieszka zaledwie 2 627 rodzin żydowskich, liczących ogółem 19.330 głów. Gmina żydowska w Sofji wychowuje 1228 dzieci w 4 hebrajskich ogródkach dziecięcych, 2 szkołach ludowych i 1 progimnazjum. Oczywiście dlatego, że tak mało żydów w Bułgarji, niema tam też kwestji żydowskiej.

**MASOWE SAMOBÓJSTWA WŚRÓD ŻYDÓW WĘGIERSKICH.** Naczelny rabin budapeszteński Hevesi wydał odezwę, w której nawołuje do podjęcia energicznej akcji, zmierzającej do zwalczania epidemji samobójstw, jaka w zastraszający sposób szerzy się wśród ludności żydowskiej w Budapeszcie. Codziennie zdarzają się wśród żydów budapeszteńskich cztery wypadki samobójstwa.

**ŻYD AMERYKAŃSKI AMBASADOREM.** Adwokat żydowski Dawid Kaufmann z Filadelfji został przez prezydenta Coolidge'a mianowany ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Boliwji.

**„NABOŻNY" ŻYD ZAPISUJE W TESTAMENCIE 50.000 DOL. NA ZWALCZANIE RELIGJI.** W m. Camden w St. Zjednoczonych zmarł niedawno niejaki Aron Kadys, bogaty żyd, który uchodził za człowieka bardzo religijnego; dopiero po jego śmierci dowiedziano się, że był on przeciwnikiem religji. W testamencie zmarłego znajduje się punkt, w którym Kadys przeznacza 50.000 dolarów na „szerzenie ateizmu wśród ludności". Ten punkt testamentu był wielką niespodzianką dla rodziny i przyjaciół zmarłego, którzy zawsze uważali go za bardzo pobożnego człowieka. Kadys był czynnym członkiem synagogi „Beth El" w Camden i nigdy nie zdradzał przed nikim swoich poglądów. Wspomnianą sumę 50.000 dolarów zapisał on na rzecz „Towarzystwa Ateistycznego".

Oczywiście żydzi wszczęli akcję w kierunku unieważnienia testamentu.

**EMIGRACJA I IMIGRACJA W PALESTYNIE.** Według urzędowych statystycznych przybyło do Palestyny w ciągu mies. listopada 1927 r. 306 żydów, 89 chrześcijan i 20 muzułmanów. W ciągu tego samego miesiąca **opuściło kraj 407 żydów, 46 chrześcijan i 186 muzułmanów.** Podobnie w ciągu miesiąca stycznia przybyło do Palestyny 259 osób, w tem 178 **żydów.** W ciągu tego samego okresu wyemigrowało z Palestyny 217 osób, w tem 185 **żydów.** Jednem słowem okazuje się, że z Palestyny więcej żydów wyjeżdża niż przyjeżdża. Zapewne boją się... trzęsienia ziemi i Arabów, a nadto mało tam głupich gojów do oszukiwania...

**MŁODA ŻYDÓWKA ODZNACZONA ORDEREM „CZERWONEGO SZTANDARU".** Z okazji jubileuszu 10-cia armji czerwonej 28 kobiet, które odznaczyły się walecznością w służbie dla armji czerwonej, zostało odznaczonych wysokim orderem sowieckim „Czerwony Sztandar". Wśród odznaczonych niewiast znajduje się również młoda **żydówka Mira Machnowska, która otrzymała order za udział w ataku na twierdzę Kronsztacką i współdziałanie w oczyszczeniu twierdzy od sił antybolszewickich.**

Co się dzieje w całej Polsce.

# Lasy nasze w sieci żydowskiej.

Baligród.

Gdzie, gdzie na Zagórzu do źródeł Sanu i Choczewki obok rozciągają się piękne okolice przecinane pasmami, to znowu łańcuchami gór. Po obydwu stronach rzeki widnieją osady tutejszych chłopów i ... Domeczki nizkie i biedne, zda się, że zaledwo się wzniosły ponad ziemię wśród pracy znojnej tutejszego chłopa. I tak szybko się mija wioski: Choczew, Nowosiółki, Za... Mchawę i nareszcie wjeżdża się do Baligrodu. Szukam sklepu polskiego w tym grodzie ongiś Balów. Niestety nie ma. Jest tylko jeden ... sklep i to ruski. A reszta? Żydzi! Kto zna miasteczka w byłej Kongresówce, takie jak Zambrów, Chorzele, Kolno, w których ... żydowskich jarmułek, coś podobnego się widzi w Baligrodzie. Nic dziwnego, gdzie lud ... mało uświadomiony a przytem biedny, tedy łatwo idzie ... Jak ... wiadają, że w miesiącach letnich prawie większość ... ową to żywność otrzymują na kredyt. I któż będzie występował przeciw żydom, czy ten, który jest w niewoli materjalnej u nich? Smutne ale prawdziwe!

Ale to jeszcze można znieść ... niejszem sercem wobec gorszych i daleko ... raw. Za miasteczkiem widnieje **tartak Schreibera żyda**, a u stóp tartaku leżą jodły i świerki; czekają na swą kolejkę, kiedy się dostaną do Francji, czy ... niemiec; nie to że lasy przez ... wypiewane coraz bardziej się kurczą, rzednieją, a zamiast nich świecą smętnie nagie szczyty gór. W całej okolicy jest wiele tartaków, ale wśród nich tylko dwa w rękach polskich. Jeden należy do Hr. Skarbkowej w ..., a drugi obecnie wykupiony z rąk żydowskich należy do Hr. Krasickich. Ciężkie początki mieć będzie, jednakowoż sprytny zarząd da sobie radę i z ... o ... przykrem, że drogi nie ma do tego tartaku tak dobrej i wygodnej.

... by było, gdyby Rząd ... Poztoki i Kalnicy ... drogi i telefon a wówczas ... kli... podwójnego znaczenia ... inicjatora dobroczyńcy.

Niechże niniejszy artykuł pobudzi umysły polskie do działania na polu handlu, ale nietylko w wielkich miastach, gdzie ... w górach. Nie wolno zapominać że ... Han... drzewny powoli zostaje w rękach spryt... żydków i zagranicy. Gdy ... Polacy się zajmą handlem drzewa w tutejszych górach.

**Przejezdny.**

---

# Co się dzieje zagranicą?

**Litwa.** Konferencja polsko-litewska w Kłajpedzie zręcznie poprowadzona przez min. Zaleskiego posunęła sprawę nawiązania stosunków Polski z Litwą o krok naprzód. Utworzone zostały 3 komisje polsko-litewskie, które obradować będą w Berlinie, Warszawie i Kownie.

**Rosja.** Wiadomości o rzekomej ucieczce i zamordowaniu Trockiego okazały się zwykłym żartem prima-aprilisowym puszczonym przez Dziennik łotewski w Rydze. Na żart ten jednak dał się nabrać cały szereg naszych popularnych gońców ... a sen akcją dzienników. — W sprawie likwidacji zatargu niemiecko-rosyjskiego powstałego na tle aresztowania inżynierów niemieckich w Zagłębiu Donieckiem, odbyły się konferencje Litwinowa ze Stresemanem w Berlinie.

**Niemcy.** Reichstag został rozwiązany. Nowe wybory do parlamentu niemieckiego wyznaczone zostały na dzień 20 maja b. r.

**Czechosłowacja.** W szeregu miast przyszło do demonstracji komunistycznych, zwróconych przeciwko nowej ustawie o ubezpieczeniach socjalnych.

**Włochy.** Podobno w najbliższym czasie Papież ogłosić ma pismo przeciwko zbyt wybujałemu nacjonalizmowi francuskiemu i włoskiemu — Minister spraw zagr. Zaleski, który bawi obecnie w Rzymie, ma przeprowadzić szereg konferencji z Mussolinim, których celem ma być przygotowanie gruntu do szerokiego porozumienia politycznego, obejmującego Włochy, Polskę, Francję, Rumunję, Belgję, a być może i Węgry. Min. Zaleski ma również w rozmowie z Mussolinim poruszyć sprawę konfliktu polsko-litewskiego.

**Szwecja.** W szwedzkim porcie wojennym Carlskrona rzucono bombę w pobliżu arsenału morskiego. Zamach jest zdaje się spowodowany akcją komunistyczną.

**Stany Zjednoczone.** Prezydent Coolidge zalecił przeznaczyć sumę 100 tys. dolarów na udział Stanów Zjedn. w międzynarodowej konferencji dla rewizji konwencji w sprawie bezpieczeństwa na morzu. Konferencja ta odbędzie się w Londynie.

**Turcja.** Dwukrotnie powtarzające się trzęsienia ziemi w Małej Azji spowodowały olbrzymie szkody. Zniszczonych zostało w samej Angorze 515 domów, 7 meczetów i 4 szkoły. Smyrna poniosła też olbrzymie szkody. Wiele osób zostało zabitych.

**Chiny.** Chińskiej policji politycznej udało się ostatnio wykryć miejsce pobytu znanego agitatora sowieckiego Borodina, który po ucieczce z Hankou przez cały rok ukrywał się, nie biorąc udziału w życiu politycznem. Borodin zdołał jednak zbiec do Mongolji, gdzie ma zająć się zorganizowaniem nowej akcji na rzecz sowietów. Władze chińskie aresztowały 2 towarzyszy Borodina.

**Hiszpanja.** Ex-cesarzowa Austro-Węgier Zyta zachorowała ciężko w San Sebastian. Stan jej pogarsza się. Lekarze nie rokują nadziei poprawy.

---

# Z całej Polski.

**TAJEMNICZE ZAJŚCIE W POSELSTWIE SOWIECKIEM.** W lokalu poselstwa sowieckiego przetrzymano niejaką Halinę Hoppen-Walentynowiczównę rodem z Rosji, przybyłą z Wilna, gdzie obracała się w kołach tamtejszej kolonji Rosjan monarchistów. Walentynowiczówna przybyła do poselstwa, by ostrzedz je przed zamierzonymi rzekomo zamachami. Jak się okazuje wyjechała ona z Wilna, okradłszy swą opiekunkę i prawdopodobnie jest narzędziem w rękach sowieckich, dążących do sprowokowania podobnych tarć, jakie miały miejsce między Rosją a Polską po zabójstwie Wojkowa.

**WĘGIEL PODROŻEJE.** Ministerstwo Przemysłu i Handlu informuje, że podwyżka cen węgla o 10 proc. została przez Ministerstwo zatwierdzona i weidzie w życie od dnia 16 kwietnia b. r. Podwyżka ta podyktowana była koniecznością podtrzymania eksportu węgla polskiego przez porty polskie, w związku z ostrą konkurencją węgla angielskiego na rynkach zamorskich.

**ARESZTOWANIE OFICERA ZA DEFRAUDACJE.** W Bydgoszczy aresztowano oficera 15 pap. por. Mierzyńskiego, który zdefraudowawszy 200 tys. zł. przegrał te pieniądze w ruletkę w Sopotach. Mierzyński przed pochwyceniem go przez policję usiłował popełnić samobójstwo, lecz w ostatniej chwili zabrakło mu odwagi. Defraudanta osadzono w więzieniu.

**KTO OTRZYMA ODROCZENIE WOJSKOWE.** W związku ze zbliżającym się poborem rocznika 1907 władze wojskowe przypominają, że odroczenie służby wojskowej z tytułu odziedziczenia w linii zstępnej gospodarstwa rolnego mogą się starać tylko właściciele takich gospodarstw, których obszar użytków rolnych nie przekracza 2[?] hektarów.

**EKSPLODUJĄCY GRANAT ROZSZARPAŁ PIĘCIORO DZIECI.** Pięcioro dzieci w wieku 6—9 lat, które znalazły na podwórzu swego domostwa w Sosnowcu granat artyleryjski, rozpoczęły z nim zabawę i padły ofiarą wybuchu. Wszystkie odniosły obrażenia cielesne i zostały odwiezione w stanie groźnym do szpitala.

**IZBY ROLNICZE.** Ministerstwo rolnictwa z dóbr państwowych przystępuje do uruchomienia na terenie całej Polski izb rolniczych, wzorowanych na izbach istniejących w byłej dzielnicy pruskiej. Izby rolnicze pomyślane są w ten sposób, że struktura każdej izby da się dostosować do indywidualnych warunków gospodarczych i społecznych poszczególnych województw.

**PUŁKOWNIK WICEPREZESEM PKO.** Wiceprezesem PKO. mianowany został pułkownik Henryk Eyle w miejsce przechodzącego na emeryturę p. Michcińskiego.

---

# Mniej gościnności dla żydowsko-komunistycznych „wieszczów”!

**Na marginesie pobytu Erenburga w Polsce.**

Dziwnem i niezrozumiałem może się wydawać niejednemu, że pragnę na tem miejscu trochę zreflektować moich rodaków pod względem tradycyjnej gościnności. Ale cóż robić! Życie, a właściwie chamstwo pewnych osobników, a niestety i całych narodów zmusza nas w imię godności narodu zastosować **pewną rezerwę** pod tym względem.

Na te smutne refleksje naprowadził nas fakt ordynarnej **iście ... polsko-żydowskiej napaści p. Ilji Erenburga,** sowieckiego piewcy czerwonego raju, który, przyjmowany w Warszawie ze staropolską gościnnością przez kolegów po piórze, odwdzięczył się, powróciwszy do matuszki-Rosji sowieckiej, **gradem bezecnych oszczerstw na Polskę, na rząd i t. d.**

Zachłanną bolszewicko-żydowską **arogancję i bezczelne pretensje p. Ilji Erenburga** nie zdołały zmiękczyć, ani toasty polskich pisarzy, ani poprawne zachowanie się społeczeństwa podczas wizyty tego bolszewickiego wieszcza, ani nawet entuzjastyczna przedmowa do polskiego wydania jego utworów, skreślona przez p. J. Kaden-Bandrowskiego.

**Wrodzone chamstwo i „etyka” wychodowana na specyficznej ideologji ... czajek**, którym hołduje p. Ilja Erenburg, po winna była dać dużo do myślenia Pen-Clubowi zanim powziął zamiar sprowadzenia i fetowania go w swych penatach.

Trochę więcej godności narodowej nie zaszkodziłoby nieraz. Cnoty staropolskiej gościnności zachowujmy, lecz dla tych, którzy są jej godnymi, w żadnym badź razie nie dla indywiduów **w rodzaju Erenburgów.**

Pożądanem byłoby, aby opinja polska, bałamucona zwolennikami talentu p. Ilji Erenburg, nie dała się dłużej bałamucić.

---

Kupujcie u chrześcijan.

# „Rodzynki meksykańskie"

## Znów żyd handlarzem żywego towaru.

Przed czteroma miesiącami przyjechał z Meksyku do Warszawy żyd Izaak Hagman i zamieszkał w domu przy ul. Towarowej Nr 6.

Jego wytworny tryb życia zwrócił uwagę pewnych organów bezpieczeństwa publicznego. Wzięto Hagmanna pod ścisłą obserwację, gdyż były już pewne podejrzenia, że zajmuje się on skupem w Polsce „żywego towaru" dla krajów meksykańskich.

Częste jego bywanie w towarzystwie ludzi znanych, jako uprawiających ten proceder, utwierdziło wreszcie wszystkich w przekonaniu, że Hagmann jest ajentem wielkiego przedsiębiorstwa zakupu „towaru" w Polsce. Onegdaj w pewnej cukierni Hagmann został zatrzymany.

Przy rewizji znaleziono **korespondencję w języku żydowskim. Była tam mowa o dostawach, procentach towaru, którego nazwa była skrupulatnie pomijana.** Opierając się na tych dokumentach, sędzia śledczy osadził meksykańskiego kupca w więzieniu przy ul. Dzielnej. Hagmann do winy się nie przyznaje. Co do towaru nie wymienionego w listach mówi on, że to miały być „rodzynki".

Zdaje się, że te „rodzynki" były jednak rodzaju żeńskiego, a Hagmann skupywał je nie na kilo, lecz na sztuki.

# „Fachowcy" inżynierzy żydowscy przy „pracy".

## Rezultatem ranni i zabici.

Warszawa była niedawno widownią strasznej katastrofy budowlanej. Oto na pl. Starynkiewicza budowano 4-piętrowy gmach Dyrekcji wodociągów i kanalizacji, a budowę jego powierzono **dwom żydom inżynierom-budowniczym: Adolfowi Weisblattowi i Markowi Lichtenbaumowi.**

W dniu katastrofy o godz. 1.30 w południe robotnicy wrócili po przerwie obiadowej do pracy i kiedy 96 robotników znajdowało się na rusztowaniu, nagle mury zarysowały się i **opadła ściana od 4-go piętra aż do parteru.** Przytem zapadły się sufity, podłogi i ściany wewnętrzne. Wkrótce dały się słyszeć rozpaczliwe krzyki przywalonych ścianą robotników. W pierwszej chwili nie zdawano sobie sprawy z ilości ofiar. Dopiero potem okazało się, że **10 robotników znajduje się pod gruzami.** Zaalarmowano wszystkie karetki pogotowia ratunkowego, jakoteż cztery oddziały straży pożarnej. Z pod gruzów wydobyto **trzech zabitych i pięciu rannych.** Przyczyną katastrofy jest ta okoliczność, że **fundamenty budowano w okresie zimowym i że wskutek tego, kiedy nadeszły dni wiosenne, fundamenty te rozluźniły się.** Inżynierów-budowniczych **Weisblatta i Lichtenbauma aresztowano.**

Obecnie zaś prasa warszawska podaje senzacyjne szczegóły tej „spółki" żydowskiej Weisblatta i Lichtenbauma.

Jak się okazuje, inż. Weisblat zawarł w dniu 9 września 1927 r. u rejenta Siennickiego spółkę z ogr. odp. z Lichtenbaum, mając, jako **kapitał zakładowy 10.000 zł.!!!** Spółka ta działała do 10 marca 1928 r. **nielegalnie**, gdyż dopiero w ub. m. została w IV wydziale Sądu Handlowego zarejestrowaną!

[illegible] zatem ogólnie twierdzą, że budujący byli w ostatnich dniach kilkakrotnie **uprzedzani o [illegible] się cegieł, butwieniu desek i t. d.**

Mimo to nie uważali oni za stosowne powziąć żadnych postanowień mających na celu zabezpieczenie życia robotników! Prócz tego roboty wykonywano nawet nocą przy bardzo słabem świetle!

„Fachowcom" żydowskim grozi kara **do 6 lat więzienia.**

# Rzemieślnicy !

## Rozstrzyga się wasz los!

**Wybory do Izb Rzemieślniczych zadecydują o przyszłości naszego rzemiosła.**

Wybory do Izb Rzemieślniczych mają się odbyć wkrótce. Kwestja tych wyborów jest **jednem z najważniejszych zagadnień chwili bieżącej**, więc władze przeprowadzają rejestrację rzemieślników, a społeczeństwo z niepokojem oczekuje wyniku, który zadecyduje, **kto będzie miał przewagę w Izbach Rzemieślniczych, my — czy oni?**

Bo jeżeli wybory odbędą się na podstawie różnic partyjnych, **wygrana może być osiągnięta przez stronę przeciwną,** a wtedy **klęska padłaby na nasz stan rzemieślniczy,** gdyż Izbami będą rządzili — oni...

**Wedle statystyki rzemieślnicy żydzi obsadzili od 40 do 90 procentów warsztatów rękodzielniczych w kraju i przy znanej swej solidarności pójdą głosować zgodnie, czego po naszej stronie nie przewiduje się zbytnio,** raz — z powodu wspomnianych różnic partyjnych, które u nas przenoszą się łatwo na grunt osobistych uprzedzeń, a powtóre, z powodu opieszałości naszych rzemieślników.

Spodziewać się należy, że jednak ci uświadomieni nasi rzemieślnicy, których nie brak w każdem mieście — zrozumią powagę chwili i dołożą wszelkich starań, by rezultat wyboru zapewnił naszemu stanowi średniemu decydujący wybór na losy polskiego rzemiosła!

# Repertuar kin.

**KINO WANDA**

Niebywały świąteczny program

## Charlie Chaplin

Najnowszy superfilm niegrany dotychczas **Nigdzie!** Po raz pierwszy w Polsce.

**KINO CORSO.**

Najnowszy szlagier niegrany w Krakowie

## Tam Gdzie Pięść Dyktuje Prawa

Wspaniały dramat awanturniczy z królem senzacji Tomem MIXEM

**KINO SZTUKA**

Najnowsze arcydzieło słynnej wytwórni „Ufa" Clu sezonu

## Niewolnicy Knuta.

**KINO PROMIEŃ**

PAT I PATACHON

jako

## Podpory Tronu

*DR. JAN BORZĘCKI.*

# Żydzi w świetle nauki św. Augustyna.

Jak Augustyn rozumie te słowa Chrystusowe, jak tłomaczy pochodzenie żydów od djabła? Oczywiście nie przez rodzenie, lecz przez naśladownictwo, „imitando, non nascendo". Gdy Bóg groził Jerozolimie surowym sądem przez proroka Ezechjela, porównywał ich z Amorejczykami i Cetejczykami: „Ojciec twój Amorejczyk, a matka Cetejka" (Ez. XVI, 3). Oba te szczepy różniły się od żydów pochodzeniem, a ponieważ oba były bezbożnemi, a żydzi podobnymi byli do nich w złości przeto prorok zestawia ich razem. Przez analogję tedy, skoro naśladują djabła, nazywa ich synami djabelskiemi.

Żydzi karmili się ucztą djabelską, gdy krzyżowali Chrystusa: paśli się Jego mękami (Łuk. XXIII, 34); paśli się chlebem swego okrucieństwa, a on ich karmił chlebem miłosierdzia.

Augustyn maluje w dosadnych słowach antytezę między okrutnymi żydami, a modlącym się Chrystusem: „Maliqui erant, saevi, cruenti, turbulenti, inimici Filio Dei". Naród ten wyobrażony był ciernistym krzakiem (gorejącym na puszczy). Dlatego cierniem ukoronował Chrystusa. Żydzi, jak szaleńcy, śmiali się, zamiast płakać: „Straciwszy rozum, srożyli się, a srożąc się przelewali krew lekarza; on zaś nawet z krwi swojej przygotował chorym lekarstwo". „Przelana krew Pańska darowana została mężobójcom, że nie powiem bogobójcom, jedynie to ich tłumaczy, iż go nie poznali, boby go nie ukrzyżowali (1 Kor. II, 8); krew, którą w szale przelali, pili przez łaskę, (Rzym. XI. 17—25); żółcią karmili, a octem poili Chleb Żywy, za co stali się pełnymi żółci i octu. „fellei et aceti facti sunt, felleas escas, pani vivo ministrando".

Uosobieniem żydów w ich podłości w stosunku do Chrystusa był zdrajca Judasz. Jak krew Abla sprawiedliwego wzywała pomsty Boga na bratobójcę Kaina, tak krew Chrystusa na Judasza i żydów.

Żydzi nie mogą się tłumaczyć, ani wymawiać: „Nie zabiliśmy Chrystusa", jakkolwiek dlatego oddali Go pod sąd Piłata, by sami uchodzić mogli za niewinnych jego śmierci. Boga oszukać nie zdołali. Piłat był wprawdzie uczestnikiem zbrodni, ale w porównaniu z nimi o wiele mniej zawinił. Długo się opierał, nie chciał Chrystusa skazać, kazał Go biczować, by widokiem biczowanego zmiękczyć ich kamienne serca, a wreszcie, po bezskutecznych wysiłkach umył ręce (Mat. XXVII, 24). „Wyście Go, żydzi, woła z goryczą św. Doktor — zabili mieczem języka!" Tak jest. Wszak oni wołali: „Ukrzyżuj!" (Łuk XXXIII. 21). — Chcieli zniszczyć Chrystusa i ukryć się ze swą zbrodnią przed Bogiem; Bóg jednak widział i Chrystus widział, bo i Chrystus jest Bogiem.

Żydzi mówili wprawdzie do Piłata: „Nam się nie godzi nikogo zabijać" (Jan XVIII. 31). Był to szał zapamiętania, bo czyż nie zabijali tego, którego przywiedli na zabicie? Czy może Krzyż nie zabija? To też pyta Augustyn żydów: „Do tego stopnia staliście się zatwardziałymi, obłudni Izraelici? Czyż tak, o nieprzyjaciele, w złości postradaliście wszelki zmysł, że uważacie się za nieskalanych krwią niewinnego dlatego iż ją drugiemu na przelanie oddaliście?". Na ich wrogie ryki przed Piłatem: „Strać, ukrzyżuj Go — rzekł im namiestnik: Króla waszego ukrzyżuję? Odpowiedzieli mu najwyżsi kapłani: „Nie mamy króla, jeno cesarza" (Jan XIX. 15) — ci kapłani, którzy z zawiści nie mogli przeżyć tego, iż przy wjeździe Chrystusa do miasta rzesza wołała: „Hosanna; błogosławiony, który idzie w imię Pańskie, król izraelski" (Jan XII. 13).

(C. d. n.)

## Ślub żyda z własną córką

**w ostatniej chwili odwołany.**

Przed kilku dniami zjawił się u jednego z rabinów warszawskih niedawno przybyły z Afryki z Johannisbergu bogaty żyd, nazwiskiem Nachum Lewental i zamówił u niego uroczysty ślub. Rabin zastosował się do instrukcji bogatego nowożeńca.

Tymczasem jednak do ślubu nie doszło. Nachum Lewental, rodem z Czernichowa, kształcił się w szkole rabinackiej w Warszawie. Jako bardzo biedny młodzieniec, przytem zupełnie sierota, przyjmowany był wedle rytuału żydowskiego do stołu bogatych współwyznawców. Pewnego razu wyznaczył mu u siebie obiad znany obywatel warszawski, Mojżesz M., właściciel tartaku i słynny talmudysta. Lewental zakochał się w córce bogatego kupca i pozyskał jej gorącą wzajemność. Związkowi młodych sprzeciwił się stanowczo ojciec dziewczyny.

Wówczas rozpaczony młodzieniec namówił ukochaną, aby pobrali się wbrew woli rodziców. Dziewczyna posłuchała go i za pieniądze, które zainkasowała w banku w zastępstwie ojca, uciekła z Lewentalem do Niemiec, gdzie wzięli ślub rytualny.

Lecz uparty ojciec nie chciał dać za wygrana i ścigał córkę przez policję. Nachuma aresztowano w Niemczech za uprowadzenie córki z domu rodziców, zaś młodą jego żonę, będącą już w odmiennym stanie, odwieziono do Warszawy. Po kilku miesiącach urodziła córkę, lecz sama umarła przy porodzie.

Tymczasem uwolniony z więzienia Nachum Lewental wyjechał do Transwaalu, gdzie mu się powiodło nader szczęśliwie. Został z czasem właścicielem farbyki kapeluszy i kopalni djamentów.

Tęsknota skłoniła go wreszcie do powrotu i po dwudziestu latach przyjechał do Warszawy. Poszukiwania żony i jej rodziców nie dały rezultatu, dowiedział się, że umarli i spoczywają na cmentarzu warszawskim, zaś córkę zaadoptowała jako niemowlę jakaś bezdzietna para, mieszkająca na kresach.

Rozbitek postanowił wreszcie założyć nowe ognisko rodzinne i wziąć za żonę pierwszą napotkaną na drodze życia młodą, skromną i ubogą dziewczynę, co też uczynił. W piątek miał być ślub i narzeczony z narzeczoną postanowili odwiedzić grób pierwszej żony narzeczonego. Poszli więc za przewodnikiem cmentarnym i gdy przybyli do celu, narzeczona z okrzykiem: „Matko!" i z gwałtownym szlochem rzuciła się na grób pierwszej żony swego narzeczonego.

**Nachum Lewental przekonał się ze zdumieniem, że na grobie jego żony płacze jego własna, długo daremnie poszukiwana córka, z którą omal nie zawarł ślubu.**

## Skąd pochodzi nazwa fajansu?

W XV-tym wieku Lucca della Robia wynalazł pierwszy białą emalję, którą, — odpowiednio zafarbowaną, ozdabiał pomniki florenckie. W roku 1458, według przepisów, zebranych później przez Piccolpassa, majolika włoska zastąpiła złotnictwo w ornamentacji. Nazwa majoliki, nadawana starożytnym fajansom, pochodzi od Majorki, gdzie w XIV. wieku maurytańscy garncarze wyrabiali fajans o mieniących się kolorach; przemysł ten dostał się do Włoch przez imitację wyrobów wschodnich, a zwłaszcza perskich. — Z Włoch zaś przeszedł do Francji, gdzie w krótkim czasie stał się przemysłem narodowym. Nazwę „fajans" tłumaczono początkowo pochodzeniem od fabryki w w Faenza, we Włoszech, skąd importowane były fajanse. Dla sprostowania tego pochodzenia wystarczy przytoczyć słowa Thou, opowiadającego w roku 1603 o fabrykach, założonych przez Henryka IV.: „Wzniósł on fabryki fajansu w wielu miejscowościach na terenie królestwa: w Paryżu, Nevers, w Saintonge, a wyrabiany w nich fajans był równie piękny, jak ten, który importowano z Włoch. Nazwa zaś wyrobów nie pochodzi wcale od Faenza, jak to mylnie twierdzono, ale od małego miasteczka Fayence, położonego w Prowancji, w powiecie Frejus, gdzie artyści założyli pierwszą fabrykę, protegowaną przez Henryka IV-go".

**BROWAR OKOCIMSKI**

poleca swoje wyroby

**Marcowe**
**Eksportowe**
**Porter.**

**MYDŁO ŚMIECHOWSKI RAJSKIE**

**POPĘD**

**Fabryka lin konopnych szpagatów, pasów i taśm tapicerskich**

**JÓZEF WAŁKOWINSKI i Syn**

**Fabryka: Kraków - Dębniki 15. Telefon Nr. 3005.**

**Skradziono książeczkę wojskową,** wydaną P. K. U. w Nisku, na nazwisko Józef Mazur z Zaleszan pow. Tarnobrzeg, ur. w r. 1889, którą unieważnia się.

Restauracja kolejowa I. i II. kl. na Dworcu Głównym w Krakowie

otwarta podczas Świąt Wielkanocnych przez całą dobę.

Wyborowa kuchnia, znana ze swej dobroci w całej Polsce czynna bez przerwy. Bufet zimny warszawski zaopatrzony w najróżnorodniejsze zakąski.

Napoje pierwszorzędne. — Ceny niskie.

*ZARZĄD.*

RESTAURACJA I KAWIARNIA

**GRAND HOTEL**

JANA BISANZA

KRAKÓW, SŁAWKOWSKA 5—7.

TELEFON KAWIARNI 4445. TELEFON ZARZĄDU [illegible]

Przerobione zupełnie i gruntownie na sposób miast zachodnio-europejskich. Urządzone według najnowszych wymogów i wygód. W restauracji codziennie w południe i wieczór koncert orkiestry salonowej. — Kuchnia pierwszorzędna, potrawy i napoje doborowe. — Kawiarnia: Najlepsza kawa ciastka, obsługa szybka i ugrzeczniona bez zarzutu. Illustracje i dzienniki krajowe i zagraniczne. — W restauracji i kawiarni „Grand Hotel" punkt zborny przyjezdnych i elita towarzystw krakowskich.

CENY OGŁOSZEŃ: Za 1 wiersz mm. — Ogłoszenia zwykłe zł. 0·20. Nadesłane zł. 0·40 Dział ekonomiczny i komunikaty zł. 0·80. I-sza strona i inne tekstowe zł. 0·80 Ogł. świąt. 50 procent droższe. Dla urzędn. państw. emer. robotn. inwal. i posz. pracy rabat.

CENY PRENUMERATY: miesięcznie: 1·35 zł., kwartalnie: 4·— zł. W Ameryce prenumerata roczna 6 dolarów. Ceny zrozumieć należy wraz z dostawą do do domu. KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 404420.

Za Spółkę wydawniczą i redaktor odpowiedzialny JAN KOZICKI.

Drukarnia i Stereotypia Gronusia i Orłowskiego w Krakowie, ul. Stolarska Nr. 6. — Telefon Nr. 1018.